

Witam Was!

Zgodnie z umową zaczynamy lekturę. Jeżeli możecie, to drukujemy tematy i wklejamy do zeszytu. Dzisiaj ogólne informacje i dwie lekcje z lektury. Jutro (21.04) przejdziemy do kolejnych tematów.

Pozdrawiam

LEKTURA KL. 7d „Balladyna”

Temat: Przebieg akcji w dramacie "Balladyna" J. Słowackiego.

Lekcję zaczniemy od przedstawienia sylwetki autora „Balladyny”

Juliusz Słowacki

Juliusz Słowacki herbu Leliwa – polski poeta, przedstawiciel romantyzmu, dramaturg. Obok Mickiewicza określany jako jeden z Wieszczów Narodowych.



Juliusz Słowacki przyszedł na świat 4 września 1809 roku. Jego ojciec, Euzebiusz, był profesorem literatury polskiej w Liceum Krzemienieckim oraz na Uniwersytecie w Wilnie. Po jego śmierci Juliusza wychowywała matka, Salomea z Januszewskich,



która w 1818 roku poślubiła doktora Augusta Becu.

Osobowość młodego poety kształtowała się dzięki salonowi Salomei Słowackiej- Bécu, gdzie spotykała się śmietanka towarzyska Wilna, toczyły się intelektualne dyskusje, ale również dzięki lekturowym upodobaniom (głównie sentymentalnych romansów) pani Salomei (dzięki czemu młody Słowacki już od najmłodszych lat otaczał się najznakomitszymi osobistościami, w ten sposób poznał Adama Mickiewicza przed jego deportacją z Litwy). Matka stworzyła synowi cieplarniane warunki, rozpieszczała go, obawiając się predyspozycji do gruźlicy, na którą chorował jego ojciec. Poza matką duży wpływ na twórczość Słowackiego miały jeszcze dwie osoby - Ludwika Śniadecka i Ludwik Spitznagel. Postać pierwszej pojawia się we wczesnych lirykach, ale i w utworach późniejszych, chociażby w "Kordianie" (Laura). Młodość Juliusza biegnie dwoma torami. Z jednej strony otacza go miłość matki i przyrodnych siostr: Aleksandry i Hersylii. Znakomicie się uczy, świetnie gra na fortepianie, dobrze tańczy, jest więc ozdobą salonowych herbatek. Lecz jednocześnie nie potrafi nawiązywać kontaktów uczuciowych. Ma tylko jednego przyjaciela – Ludwika Spitznagla, którego ogarnia taki ból świata, że popełnia samobójstwo. Dla Juliusza to cios. Nie wie mu się też w miłości. Siedemnastoletni Słowacki zakochał się bez wzajemności w starszej od siebie Ludwice, córce profesora Jędrzeja Śniadeckiego.

Młody Juliusz kształcił się w gimnazjum, a następnie wstąpił na Uniwersytet Wileński, gdzie studiował prawo. W 1829 roku wyjechał do Warszawy i podjął pracę aplikanta w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Wtedy zaczęły powstawać pierwsze dzieła młodego poety. Po wybuchu powstania listopadowego, niezdolny do służby z bronią w ręku, 9 stycznia 1831 roku podjął pracę w powstańczym Biurze Dyplomatycznym księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Wyjechał do Drezna, a następnie do Londynu z misją dyplomatyczną Rządu Narodowego.

25 lipca, w ramach misji dyplomatycznej zleconej przez powstańczy Rząd Narodowy, wyruszył z pilnymi listami do polskich przedstawicieli w Paryżu i Londynie. 31 lipca dotarł do Paryża. Następnego dnia specjalnie wynajętym statkiem przepłynął do Dover i 3 sierpnia dotarł do Londynu

Pobyt w Londynie przeciągnął się do września następnie wrócił na kontynent z zamiarem pozostania przez jakiś czas na emigracji we Francji. Pod koniec 1832 roku Słowacki podjął decyzję o wyjeździe do Szwajcarii. Było to spowodowane faktem, że poeta czuł się zawiedziony Paryżem, który oceniał znacznie gorzej od Londynu, zniechęcony stosunkami wśród polskiej emigracji, a także z powodu publikacji *Dziadów części III* (1832) Adama Mickiewicza, w której August Bécu (ojczym Słowackiego), symbolizowany przez postać *Doktora*, został przedstawiony w bardzo negatywnym świetle. 26 grudnia 1832 roku opuścił Paryż i osiadł nad Jeziorem Genewskim.

W lutym 1836 roku Słowacki opuścił Szwajcarię. Z Genewy dotarł do Marsylii, stamtąd parowcem przez morze do Livorno, skąd dyliżansem przez Civitavecchia do Rzymu. Tam nawiązał przyjaźń z Zygmuntem Krasińskim, który stał się pierwszym wnikliwym krytykiem twórczości Słowackiego^[7]. Trzy miesiące później wyjechał do Neapolu, a stamtąd do Sorrento.

Od sierpnia 1836 do czerwca 1837 roku podróżował po Grecji, Egipcie, Palestynie i Syrii. Po czym zatrzymał się we Florencji. W końcu osiadł na stałe w Paryżu. Kiedy w czerwcu 1842 w Nanterre pod Paryżem powstało Koło Sprawy Bożej założone przez Andrzeja Towiańskiego, przystąpił do niego również Słowacki. Dzięki temu, że działał tu również Mickiewicz, poeci spotykali się wielokrotnie. Niezgoda na zasady panujące wśród towiańczyków (zakaz pisania, wzajemna spowiedź, uległość wobec Rosji) spowodowała odejście Słowackiego z Koła w listopadzie 1843 roku. W 1848 r. mimo że był poważnie chory na gruźlicę, wyruszył do

Wielkopolski, by wziąć udział w powstaniu, jednak zamierzeń swych nie zrealizował. Wtedy też ostatni raz spotkał się z matką we Wrocławiu.

Juliusz Słowacki zmarł (na gruźlicę) 3 kwietnia 1849 roku w mieszkaniu znajdującym się przy Rue de Ponthieu nr 34 (dawniej nr 30). Został pochowany na paryskim Cmentarzu Montmartre.

Z bogatej twórczości Słowackiego najbardziej znane są dramaty "Kordian" (1834), "Balladyna" (1839), "Mazepa" (1840), "Lilla Weneda" (1840), "Sen srebrny Salomei" (1844), poemat dygresyjny "Beniowski" (1841), poemat "Król-Duch" oraz wiersze m.in. "Grób Agamemnona", "Testament mój".

Grób Słowackiego

**Grobowiec Juliusza Słowackiego
w Krypcie Wieszczów Narodowych
na Wawelu**



**Grób Słowackiego na paryskim
cmentarzu Montmartre**

W czerwcu 1927 roku szczątki Juliusza sprowadzono do kraju. Po uroczystościach w stolicy (przez katedrę Świętego Jana przewinęło się podobno sto tysięcy osób) trumnę uroczyście

przewieziono do Krakowa i złożono obok Mickiewicza i grobów królewskich na Wawelu.



Sprowadzenie szczątków Juliusza Słowackiego do Polski: uroczyste przywitanie trumny w Gdyni, 1927 r.

Po wyjeździe z Polski Słowacki za życia już do ojczyzny nie wrócił. Zmarł 3 kwietnia 1849 roku w Paryżu. Decyzję o sprowadzeniu jego prochów do kraju podjęto w pierwszych latach XX wieku. Postanowiono przenieść je do Krakowa i złożyć w podziemiach katedry wawelskiej w setną rocznicę urodzin wieszczą, przypadającą w 1909 roku. Jednak kardynał Jan Puzyna nie chciał zgodzić się na pochowanie na Wawelu prochów wieszczą.

Trumna ze Słowackim płynęła na pokładzie statku "Mickiewicz" w górę Wisły z Gdańska do Warszawy. Potem dotarła do Krakowa, gdzie 28 kwietnia 1927 odbył się pogrzeb.

„– U trumny wartę trzymali studenci uniwersytetu, a ludzie szli i szli, a stos kwiatów rósł i rósł – wspominał powrót prochów Słowackiego do Polski Zygmunt Nowakowski, pisarz, aktor i wieloletni współpracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. – Gdy rano zaczął się formułować pochód rozrzewniło się, zaszlochało niebo i razem z delikatnym kwiatem kasztanów zaczął padać ciepły deszcz, który dzwonił szeptem: "Słowacki, Słowacki".

Zapewne słyszeliście o rzekomym konflikcie Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, jakoby mieli oni stoczyć wielką bitwę na słowa. Nie do końca jednak tak to wyglądało...

Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki spotkali się 25 grudnia 1840r. w domu Eustachego Januszkiewicza przy rue de l'Echaude de St Germain, w VI Dzielnicy Paryża. Wtedy też obaj poeci mieli stoczyć sławną bitwę na słowa. I owszem, artyści wygłosili swoje improwizacje, lecz nie miały one nic wspólnego z jakąkolwiek walką. Zaczął Słowacki. Z opowieści Jana Koźmiana można się dowiedzieć, że jego przemowa była bardzo dobra, a wiele pochlebnych słów kierował do samego Mickiewicza. - *na łodydze mego życia – rzekł – wyrosło dwa kwiaty, jeden zazdrości i dumy, ten wędnieje, drugi miłości ku tobie, świeżo rozwity. Schyl się i zerwij go* - relacjonował Koźmian.

Jaka była odpowiedź Adama Mickiewicza? Tutaj znów warto przywołać relację świadka zdarzenia Jana Koźmiana. - *Opowiedzieć ci jego improwizacji nie potrafię, było to coś wielkiego, przenikającego, mówił z dziwną płynnością i ślicznymi wierszami. Wszyscy płakali, ja ledwie się na nogach utrzymać mogłem. Zimna treść jego śpiewu była: poetą być nie można*

bez wiary i miłości. Z jaką delikatnością uczucia pierwsze lata Słowackiego i swoje dla niego współczucie odmalował! Z jaką pogodą, z jaką spokojnością odpierał jego zażalenia. [...] Skończył na Bogu. Twarz jego była cudna powagą, pogodą i uniesieniem. Improwizacja więcej 150 wierszy wyniosła. Sam nigdy nie doznałem podobnego wrażenia i nigdy podobnego u innych nie widziałem. Ropelewski dostał spazmów, które mu całą noc trwały. Słowacki, biedny Słowacki szlochał - ocenił redaktor ówczesnego "Tygodnika Literackiego".

Sam Juliusz Słowacki w listach do swojej matki pisał o tym spotkaniu. - *Tego wieczora byliśmy z nim jak dwaj bracia - ściskaliśmy się - chodziliśmy, opowiadając sobie nasze przeszłe zatargi* - stwierdził poeta. Trzeba więc spojrzeć prawdzie w oczy, żadnej bitwy na słowa nie było, a przynajmniej nie w takiej formie jak większość sobie wyobraża. Historia o konflikcie dwóch wielkich poetów jest komercyjnie efektowna, ale nie do końca prawdziwa. Prawdą jednak jest, że Słowacki we wcześniejszych latach nie pałał sympatią do Mickiewicza. Można zaryzykować stwierdzenie, że miał kompleksy na jego punkcie. - *I teraz nie uwierzycie, ile męki cierpię, ilekroć ludzie chcą zdanie moje o Adamie słyszeć. Nienawidzę go...* - pisał poeta o Mickiewiczu w listach do swojej matki.

Wszystko dobre co się dobrze kończy. Po spotkaniu Mickiewicza i Słowackiego 25 grudnia 1840 roku wojenny topór między nimi został zakopany. Słowacki w pięknych słowach później pisał o twórczości Mickiewicza. - *Adama nowy poemat obudził we mnie także wiele dźwięków przeszłości. Bardzo piękny poemat – podobny do romansu W. Scotta wierszem napisanego. Dóm szlachcica – maluje się wybornie; heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów – coś dziwnie zachwycającego prostotą... Wiele opisów miejsc – nieba – stawów – lasów jest mistrzowską ręką skreślonych* - stwierdził poeta. Tak właśnie wyglądały relacje dwóch naszych narodowych wieszczów.

LEKTURA

Geneza

Balladynę napisał Juliusz Słowacki jesienią 1834 r. w Genewie. Od razu był świadom oryginalności i wysokiej rangi literackiej tego dramatu. Wiedział, że tworząc go wkracza na nie znane dotychczas literaturze polskiej obszary.

„Z wszystkich rzeczy — pisał do matki 3 8 grudnia 1834 r. — które dotychczas moja mózgowica urodziła, ta tragedia jest najlepszą — zwłaszcza, że otworzyła mi nową drogę, nowy kraj poetyczny, nie tknięty ludzką stopą, kraj obszerniejszy niż ta biedna ziemia, bo idealny.”

Dramatu jednak od razu nie opublikował. Do matki i do paryskiego księgarza pisał, że na przeszkodzie stanął brak pieniędzy. Wydaje się jednak, że właściwą przyczyną zwlekania z drukiem była świadomość niezwykle nowatorstwa utworu i jego ironicznego stosunku do otoczonej szacunkiem tradycji literackiej i narodowej. O tym bowiem wspominał jeszcze po latach w liście do Januszkiewicza (listopad 1838 r.):

„[...] bo choć rzecz jest polska, ale niepatriotyczjia, więc gotowa mi się źle odplacić..., a oryginalność sama tej tragedii i rodzaju, w którym jest napisana, na’ długo rozkupowi sprzeciwiać się będzie...”

Zdawał sobie zatem sprawę, że Balladyny nie zaakceptuje ani -niechętna mu dotychczas krytyka, ani nie przygotowani czytelnicy. Zdecydował się więc ogłosić dramat drukiem dopiero w r. 1839 w Paryżu, po powrocie z podróży na Wschód, kiedy to zmasowaną edycją

swoich dzieł usiłował przypomnieć się emigracyjnemu środowisku. Jednakże zamiast zainteresowania i zachwytu naraził się na drwiny i krytyki czytelników, którzy po prostu nie zrozumieli opartej na zasadach ironii nowej struktury dramatu. Oto co pisał o Balladynie czołowy recenzent emigracyjny, Stanisław Ropelewski:

„Nie jest to tragedia grecka ani szekspirowska, ani hiszpańska, ani z tych wyrodzona niemiecka; w całej książce (wyjawszy przedmowy) nie widać nawet życzenia ze strony poety, aby to była tragedia polska [...]. Balladyna jest tragedia, jakiej drugiej nie ma, nie było i nie będzie [...]. W czym te kilkadziesiąt scen bez logicznego związku między sobą, bez względu na czas i miejscowość, bez poezji, bez stylu, bez historycznej prawdy, w czym ten dialog pełen niedorzeczności i krwi ma rozjaśniać starożytne dzieje Polski? Nie wiem.”

Rozgoryczony takimi opiniami, a jednocześnie świadomy doniosłości własnego dokonania, pisał Słowacki w skierowanym do Zygmunta Krasińskiego liście dedykacyjnym poprzedzającym *Lilią Wenedę*:

KOCHANY POETO RUIN!

Pozwól, że pisząc do ciebie zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminą zatoką.

Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi Morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim hukiem łamiące się fale; myślał, że szum ów pochodził od zgiełku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich posłuchać. — Oparł się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśń nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach. I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fal Egejskiego Morza utonął.

Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do Balladyny przemowę. Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumy ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłosnych i umarłej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy: a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepce do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet, nie widziane istoty; jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską — a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości.

Uśmiechnij się teraz, Irydionie, bo oto naśladować francuskich poetów: powiem ci, że Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedii, czyli kronik dramatycznych. Cieniał już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postacię piramidalne wypadków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będą; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż to razy

patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie „niestety!” A za to imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. — O! nie mów mi, że z dzwonek polnych większa ozdoba ruinom niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: — bo choć róże rosnące na ruinach pałacu Nerona rozwidniały nam pięknie te gruzi: to jednak jaśniej mi je oświecił ów duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Kolosseum położył i nakrył złotymi skrzydłami anioła.

Tak więc, kiedy ty dawne posągowe Rzymian postacie napelniasz wulkaniczną duszą wieku naszego; ja z Polski dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie — i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, dantejskiej chmury prowadzę lekkie, tęczowe i ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmura, większym wichrem gnana i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne obłoki roztrąci i pochłonie.

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierał kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapalił; za to przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu, spojrzysz na morz rozległe błękity i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój, jak łabędź żaglami nakryty. Powiedz, czy nie dojrzyysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie? Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, a ja stałem z wlepionymi w ogień Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w kryształowej atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu nie słychać, to znajdź mnie w sercu twoim i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę. Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myślą latać do siebie w odwiedzin.

Rozpisałem się długo, a zamierzyłem był tylko napisać

Autorowi Irydiona

na pamiątkę

Balladyne

Zwracał się z tymi sprawami do Krasińskiego, bo tylko on jeden zaledwie kilku innych jeszcze wnikliwych czytelników, takich jak na przykład Edward Dembowski, zrozumiało właściwie nowatorstwo literackie Balladyny. Nie wszyscy jednak mogli ją zaakceptować.

„Balladyna”

Znaczenie tytułu

Imię głównej bohaterki dramatu Słowackiego nawiązuje do gatunku literackiego, który był bardzo popularny epoce romantyzmu, czyli ballady (wierszowany utwór liryczno-epicki, o tematyce fantastycznej, czerpiący często z legend i podań ludowych).

Historia zaczyna się jak baśń, a kończy jak tragedia. Oto w skromnej leśnej chatce mieszka wdowa z dwiema pięknymi córkami. Pewnego dnia w okolicy pojawia się młody i szlachetny hrabia Kirkor, który poszukuje w wiejskich domach odpowiedniej kandydatki na żonę. W te poszukiwania wplata swoje intrygi zazdrosna o jedną z dziewcząt wróżka Goplana - i od tej pory wszystko już idzie źle, opowieść toczy się przez nieszczęścia i zbrodnie do strasznego, lecz sprawiedliwego finału...

Czas akcji

Akcja utworu rozgrywa się „**za czasów bajecznych koło jeziora Gopło**”. Są to więc czasy prasłowiańskie, w których występowała legendarna postać króla Popiela III.

Czas akcji obejmuje około cztery dni i jest podzielony na dwie płaszczyzny. Pierwszą z nich jest tak zwana płaszczyzna legendarna (mityczna, historyczna). Tutaj mit i legenda łączą się z historią. W tej części „Balladyna” opowiada o czasach króla Popiela III i panowania jego dynastii Popiellidów. Popiel III to Pustelnik, który przechowuje królewską koronę. Opowiada on o czasach sprzed akcji dramatu. Druga płaszczyzna to czas właściwy dla akcji dramatu.

O upływie czasu w „Balladynie” jesteśmy na bieżąco informowani dzięki didaskaliom oraz komentarzom samych bohaterów. Pierwsza noc upływa w akcie I, kiedy Kirkor wiedziony czarami Goplany, zjawia się w chatce Wdowy. Tam też postanawia przenocować. Zabójstwo Aliny przez Balladynę ma miejsce następnego dnia, w blasku słońca. Akt III rozpoczyna się od ranka po nocy poślubnej Balladyny z Kirkorem. Czwartego dnia ukazana jest walka pomiędzy małżonkami w Gnieźnie. Dzień sądu nad Balladyną to ten sam dzień, w którym pokonała Kirkora.

Pojęcie czasu wprowadza na scenę dramatu także Filon, który przynosi do zamku ciało zabitej Aliny. Mówi, że od jej śmierci minęły trzy noce i trzy dni.

O upływie czasu przypominają nam bohaterowie i didaskalia.

Miejsce akcji

Akcja rozgrywa się w rejonach jeziora Gopło, oraz pod murami Gniezna (walki Kirkora i jego żołnierzy z obozem „samozwańca”) – pierwszej stolicy Polski, obecnej siedziby biskupów gnieźnieńskich.

Gopło – jezioro położone na Pojezierzu Gnieźnieńskim, (obecnie województwo kujawsko – pomorskie). Rzeką Noteć łączy je z Wisłą i Odrą.

Zdarzenia „umiejscawiane” są w otwartych przestrzeniach: tereny nadgoplańskie, gdzie „wałęsa się” „wiedźma goplańska z diablików orszakiem”, mieszka stara Wdowa i jej dwie córki, w lesie (chata Pustelnika, zabójstwo Aliny), rzadziej w przestrzeniach zamkniętych: ubogi dom Wdowy i bogate, przestronne sale twierdzy Kirkora oraz na zamku w Gnieźnie (sąd Balladyny).

O miejscu i czasie dowiadujemy się także z didaskaliów poprzedzających każdy akt i większość scen. Pierwszy akt rozpoczyna się wśród nadgoplańskiego lasu, w pobliżu chatki Pustelnika (łono przyrody, środowisko naturalne). W jeszcze innej części tego samego lasu spotykają się istoty typowe dla romantycznego folkloru – dziwy i zjawy pod postaciami duszków Skierki i

Chochlika. Nieopodal błyszczy się niewzruszona tafla jeziora – Gopla. Jest to jednocześnie przestrzeń, w której mieszka zwienna istota – czarodziejka o imieniu Goplana.

Tematy: Prezentujemy bohaterów "Balladyny" J. Słowackiego.

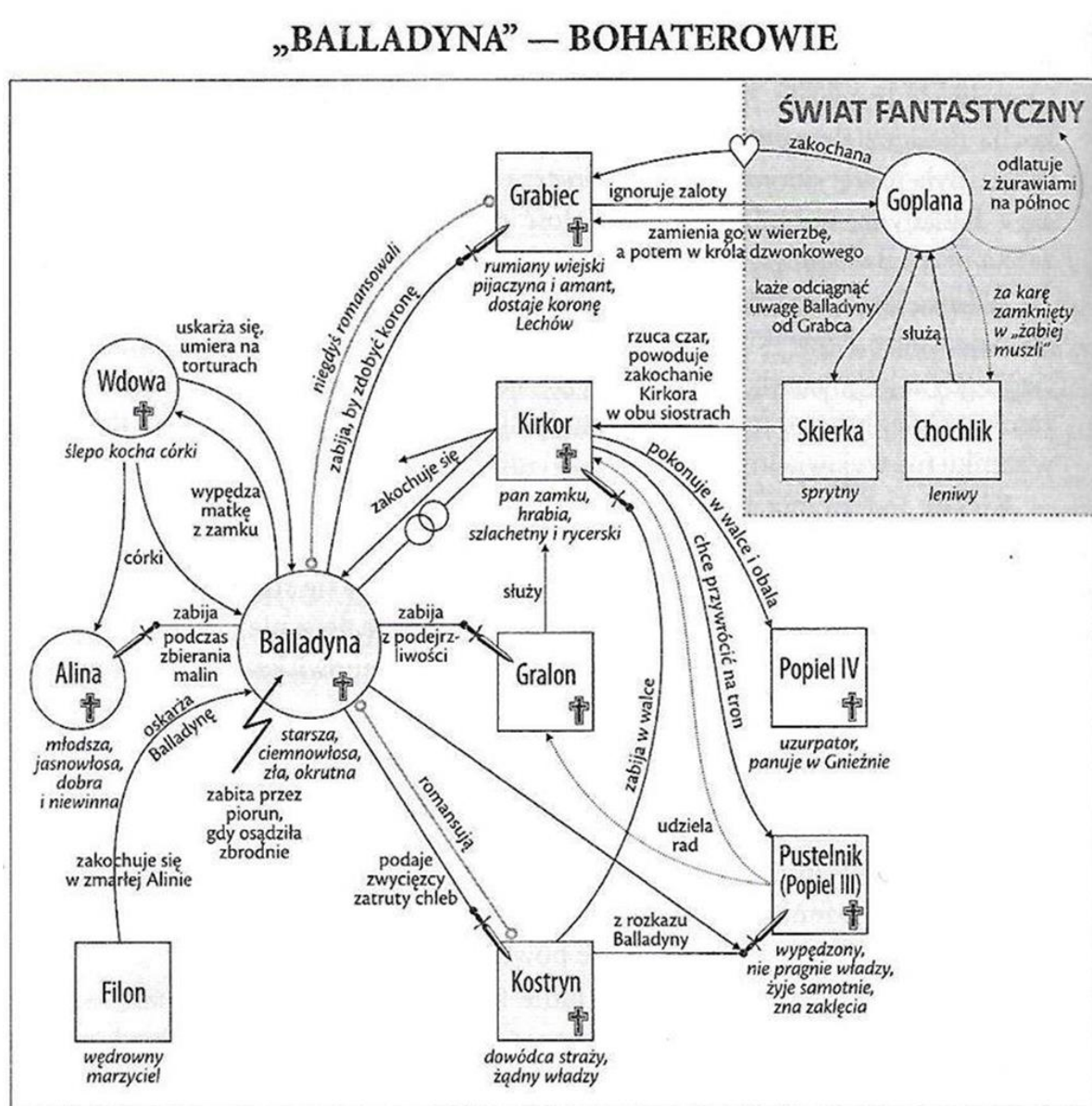
Bohaterowie "Balladyny" J. Słowackiego.

Postacie realistyczne:

Bohaterowie główni:

Balladyna- tytułowa bohaterka utworu, córka biednej wieśniaczki, siostra i morderczyni Aliny, późniejsza żona hrabiego Kirkora;

Kirkor- hrabia, właściciel zamku



Pozostali:

Alina- siostra Balladyny, zamordowana przez nią z zawiści, córka ubogiej wdowy;

Wdowa – matka Aliny i Balladyny, uboga, prosta wiejska kobieta;

Pustelnik- dawny król Popiel III, pozbawiony tronu przez swego brata Popiela IV;

Kostryń- pomocnik Balladyny, początkowo sługa, a później współtowarzysz zbrodni;

Postacie fantastyczne:

Goplana- królowa jeziora Gopło, nimfa wodna, zakochana w Grabcu, narzeczonym Balladyny;

Skierka i Chochlik- wesołe, psotne duszki leśne służące Goplanie

Postać z pogranicza realizmu i fantastyki:

Grabiec- narzeczony Balladyny, zamieniany przez Goplanę w wierzbę, później w króla dzwonkowego, w końcu zamordowany przez Balladynę.